

# Borejsza, Jerzy W.

---

## "Citizen Hearst", W. A. Swanberg, Paris 1963 : [recenzja]

---

Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego 4/1, 273-276

---

1965

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

nieczności dalszego uzupełniania i doskonalenia nawet już wydanych drukiem pozycji.

Bibliografia nie ma żadnych indeksów. Nie pomieszczono w niej nawet indeksu nazwisk i miejscowości, nie mówiąc już o indeksach chronologicznych czy tematycznych. Powoduje to niesłychane utrudnienia w korzystaniu z bibliografii, a w szeregu przypadkach zupełnie uniemożliwia posługiwanie się nią.

*Jerzy Myśliński*

## II

W. A. Swanberg: *Citizen Hearst*, 1961; przekład francuski — Paris 1963, ss. 605.

Książka Swanberga nie jest naukową monografią, obciążoną balastem przypisów, odsyłaczy i polemik źródłowych. Niemniej jednak stanowi wynik dłuższych studiów. Oparta została na materiałach prywatnych rodziny Hearsta, wspomnieniach, prasie, wielu publikacjach. Należy ona do rzędu *vies romancees*, które dzięki zaletom informacyjnym, a przede wszystkim pierwszorzędnym walorom literackim kształtują poglądy na wybitne postacie historyczne. Wydana w roku 1961, znajdowała się na czele bestsellerów amerykańskiej *non fiction*. W 1962 roku została wyróżniona nagrodą Pulitzera.

Nazwisko Hearst — związane nierozdzielnie z dziejami prasy nowoczesnej — obrosło przez dziesiątki lat legendą, bynajmniej nie gloryfikującą wielkiego magnata prasowego. Pisano o nim wiele, stał się bohaterem znakomitego filmu Orsona Wellesa *Citizen Kane*. Z filmem tym wiąże się zapewne tytuł książki Swanberga: *Citizen Hearst*. Niemniej jednak przeciętny Europejczyk niewiele potrafi powiedzieć o Williamie Randolphie Hearście. Notka encyklopedyczna informuje nas np., iż „Hearst Randolph William (1863—1951), dziennikarz amer., właściciel wielkiego koncernu prasowego, założył 1906 International News Service (INS), jedną z największych agencji prasowych USA” (*Mała encyklopedia powszechna*, PWN).

Książka Swanberga rozwija przed nami pasjonujące życie Hearsta, epopeję ogarniającą spory szmat historii Stanów Zjednoczonych. Jedną z najistotniejszych zasług autora jest pokazanie ogromnego wpływu pra-

---

Ziemi Chełmińskiej” (organy Chłopskiego Stronnictwa Rolniczego), „Walka Ludu” (Kraków 1937), „Wici Wielkopolskie”. Ponadto nie wydzielono tytułu „Polska Ludowa”, które to czasopismo zaczęło się ukazywać we wrześniu 1934 r. jako organ frakcyjny SL, a od 1935 r. Stronnictwa Chłopskiego.

sy na historię polityczną, jej inspiratorskiej, zakulisowej roli. Roli, o której często zapominamy, studiując tylko jej wpływ zewnętrzny — fakt polityczny.

4 marca 1887 „San Francisco Examiner” opublikował niewielką notatkę: „L'Examiner» staje się od tej chwili wyłączną własnością Williama Randolpha Hearsta, syna poprzedniego dyrektora”. Słowa te zwiastowały początek kariery człowieka, który miał wywrzeć wpływ pierwszoplanowy na dziennikarstwo nowoczesne.

W. R. Hearst był synem poszukiwacza złota, milionera i senatora demokracji — George Hearsta (1820—1891), i nauczycielki Phcebe Elizabeth Apperson, pochodzącej z rodziny ziemiańskiej. Otrzymał staranne wychowanie domowe pod okiem matki, jako młody chłopiec zwiedził kraj ojczysty, przemierzył szmat Europy. Jesienią 1882 r. młody Hearst rozpoczął studia na Uniwersytecie Harvard. Niewiele się nimi przejmował, korzystając ze swej sytuacji bogatego jedynaka. Wsławił się przede wszystkim niezliczonymi dziwactwami i wybrykami, z których jeden skończył się wydaleniem go z trzeciego roku studiów.

Od studenckich czasów jedno powołanie górowało w nim nade wszystko: powołanie do dziennikarstwa. Jeszcze będąc na uniwersytecie usiłuje przekonać ojca, aby mu oddał deficytowe piśmisko „L'Examiner”, które staremu Hearstowi, mającemu zresztą trudności nie tylko z poprawnym pisaniem, ale i mówieniem, sprawiało niemało kłopotów. Pisze doń: „Jeśli dałbyś mi »Examinera« — dając mi dość pieniędzy na urzeczywistnienie moich idei — oto co bym zrobił: Przede wszystkim zmieniłbym wygląd zewnętrzny czasopisma, tworząc siedem kolumn, zamiast wąskich dziewięciu, a ponadto dałbym więcej światła między wierszami i paragrafami. Następnie, usiłowałbym zrobić pismo oryginalne [...] i wzorowałbym się na poważnej gazecie, jak np. nowojorski »World«, który jest jednym z najlepszych w kategorii, do której należy »Examiner«, kategorii przeznaczony dla szerokiej publiczności, opartej na zmyśle przedsiębiorczości, energii i pewnej oryginalności, a nie na rozsądku i opiniach politycznych lub na stylu i tonie kulturowanym w artykułach wstępnych. Trzeba nam do tego [...] młodych, aktywnych ludzi, inteligentnych i energicznych chłopców, którzy przybyli na Zachód, aby tu zrobić fortunę, a nie wyrzutek, którzy tu przyjechali, aby po wielu upadkach ponieść krach ostateczny. Po trzecie, powinniśmy wszędzie od Oregonu do Nowego Meksyku zrobić reklamę dla naszej gazety [...]”

Tym założeniom Hearst *junior* pozostał wierny, obejmując w wieku lat 24 „Examinera”. W słowniku dziennikarskim Hearsta był jeden imperatyw — „nakład”, słowa „takt” i „prawda” odpływały z latami coraz bardziej na plan dalszy. Ogromne tytuły, autoreklama we własnym piśmie, zadziwiająca podówczas praktyka podawania wyników sportowych

na pierwszej stronie, pogoń za sensacją, zbrodnią i plotką, najróżnorodniejsze premie dla czytelników, pociągi reklamowe przemierzające kraj, przeciąganie i przekupywanie za każdą cenę najlepszych dziennikarzy i pisarzy, utworzenie funkcji korespondentów zagranicznych (przedtem nie odróżniano ich od reporterów), granie na sentymentach szerokiej publiczności, rzesz pracujących, a więc kampania przeciwko korupcji, niektórym nadużyciom władzy — Hearst rozwinął i wynalazł cały ogromny arsenał środków, który w rezultacie doprowadził do tego, że „Examiner” stał się wielką gazetą dochodową, stanowiącą bardzo poważną dźwignię polityczną w Kalifornii.

Były to skromne początki kariery Hearsta. W 1894 roku nabywa on jedno z bardziej rachitycznych pism nowojorskich — „Morning Journal” (70 tysięcy nakładu). Utartym już dlań zwyczajem Hearst zniża cenę i zwiększa nakład, przeciąga najlepszych dziennikarzy z pism konkurencyjnych. Organizuje reklamowe wyścigi kolarskie San Francisco — Nowy Jork. Angażuje swoje pismo w kampanię wyborczą. Niebawem w zawrotnym tempie „Morning Journal” osiąga rekordowy nakład półtora miliona egzemplarzy. Wyjaśniając tajniki swego sukcesu, Hearst pisał w pierwszej rocznicy przejęcia pisma: „»Journal« zrozumiał imperatyw tak często zapominany przez dzisiejszą prasę, że jeśli chce się informacji, trzeba ich szukać [...] Polityka »Journal« polega zarówno na zapewnieniu współpracy uzdolnionych umysłów, jak i poszukiwania informacji, albowiem publiczność w równej mierze lubi być zabawiana, co informowana”.

Hearst angażuje się w owym okresie bardzo mocno w politykę zagraniczną USA. „Morning Journal” popycha prezydenta Mac Kinleya, jeszcze przed objęciem przezeń władzy, do wojny z Hiszpanią. Przedstawia wojnę jako żądanie szerokich mas, odrzucane tylko przez kapitalistów z Wall Street, którzy obawiają się spadku akcji na giełdzie. Kiedy korespondent Hearsta Fryderyk Remington wysyła do patrona telegram z Hawany: „Całkowity spokój. Wojny nie będzie. Chciałbym wrócić”, Hearst odpowiada mu: „Proszę Pana o pozostanie. Pan dostarczy ilustracji, ja wojny”. Prasa Hearsta odegrała czołową rolę w urobieniu opinii amerykańskiej i wybuchu wojny USA z Hiszpanią z powodu Kuby. Po wojnie Hearst pisze w jednym z artykułów: „Siła prasy jest największą siłą cywilizacji. W ustroju republikańskim dzienniki formują i wyrażają opinię publiczną. Stanowią prawa. Wypowiadają wojny. Karzą przestępców, zwłaszcza jeśli oni są potężni. Wynagradzają pożyteczne akcje. Dzienniki kontrolują naród, ponieważ reprezentują lud”. Demagogia socjalna Hearsta nie jest przypadkowa. W tym okresie zaczyna on myśleć o prezydenturze Stanów Zjednoczonych.

Niejednokrotnie kandyduje w kampaniach elektoralnych z ramienia partii demokratycznej, choć nie zawsze jest z nią w zgodzie. Przeprowadza ostrą kampanię prasową przeciwko prezydentowi Mac Kinleyowi, jest zażartym przeciwnikiem i konkurentem Teodora Roosevelta, wpływa później po klęskach własnych na wybór kilku kolejnych prezydentów USA.

Podczas pierwszej wojny światowej Hearst jest jedną z najbardziej niepopularnych osobistości politycznych w USA. Całe życie występuje jako zdeklarowany anglofob, nie kryje się z pewnymi sympatiami pronieemieckimi. W momencie kiedy opinia amerykańska wypowiada się już za przystąpieniem USA do wojny, Hearst jest jednym z niewielu, którzy zaciekle bronią zasady neutralności. W okresie międzywojennym Hearst zyskuje sobie złą sławę sympatią dla Mussoliniego, wizytami w Niemczech hitlerowskich, a przede wszystkim ujawnia się jako zaciekły antykomunista. Dlatego też, o czym wspomina Swanberg, w czasie drugiej wojny światowej prasa Hearsta w sposób bardzo powściągliwy pisała o sojusznicznym Związku Radzieckim i jego walce z hitleryzmem. U schyłku życia zaś Hearst, kierując się tymi samymi pobudkami, popierał Mac Arthura w walce o fotel prezydencki.

Druga wojna światowa pozwoliła się wydzwignąć Hearstowi z kryzysu, jaki przeżywał jego koncern i znowu ująć kierownictwo nad całym łańcuchem pism amerykańskich, kierownictwo, którego do końca życia, będąc człowiekiem już bez mała dziewięćdziesięcioletnim, nie chciał wypuścić ze swoich rąk.

W ostatnich paragrafach książki Swanberg, oceniając całokształt działalności wielkiego potentata, podkreśla, iż Hearst „Mówiąc tak wiele o odpowiedzialności prasy, bardzo często zapominał o własnej. Przekształcił dziennikarstwo w szalone widowisko łączące jednocześnie *strip-tease*, *Grand Guignola* i trąbkę strażacką”. Podkreśla również negatywne aspekty działalności politycznej Hearsta. Należy jednak wysunąć poważny zarzut pod adresem Swanberga, iż nie pokusił się o szersze zrelacjonowanie stosunku Hearsta do faszyzmu, uchylając się od ocen definitywnych, poświęcając roli politycznej Hearsta po pierwszej wojnie światowej o wiele mniej miejsca niż jego miłościom i miłośnikom, inwestycjom filmowym itp. Pisząc o życiu osobistym Hearsta, nie gonił jednak autor za sensacją i lojalnie sygnalizował momenty niewyjaśnione, nie pominął też niechwalebnych potyczek Hearsta z amerykańskim wymiarem sprawiedliwości.

Kilkusetstronicową książkę Swanberga czyta się z zapartym tchem. Jest to lektura niezwykle pouczająca dla dziennikarzy, historyków, dla wszystkich, którzy interesują się dziejami prasy w świecie współczesnym.

Jerzy W. Borejsza